

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 11 (123) W OBOZIE, DNIA 11 KWIETNIA 1945 R. ROK VI

Uwolnieni jency

Korespondent wojenny Bühler donosi, że oddziały 1 i 3 armii amerykańskiej uwolniły z jednego z wielu obozów jeńców 2.500 polskich oficerów i szeregowych, w tym 9 generałów, którzy przebywali w niewoli od roku 1939. M. in. uwolnieni zostali generałowie: Berbecki, Piskor, Thommé, Paszkowski, Szychowski, Dąbkowski, Pasławski, Maresch i Skwarczyński.

Nareszcie!

Jak donoszą z Moskwy, do niewoli został wzięty Greiser, b. »Gauleiter« okręgu »Wartheland«. Greiser był znany ze swego okrucieństwa w stosunku do Polaków i jest odpowiedzialny za śmierć setek naszych rodaków.

Pogrzeb ofiar Oswiecimia

W Oświęcimiu odbył się manifestacyjny pogrzeb 400 osób spośród zamordowanych przez Niemców »na wychodnym« w tamtejszym obozie koncentracyjnym.

Polski sztandar nad Gdanskiem



Godło m. Gdańska

Tegoroczny Wielki Piątek będzie stanowił jedną z najważniejszych dat w toku tej obfitej w wielkie wydarzenia wojny: w dniu tym wojska marsz. Rokossowskiego przy wybitnym współudziale jednostek pancernych polskiej 1 armii gen. Popławskiego ostatecznym szturmem wzięły warowne miasto Gdańsk wraz z portem. Jak zaznaczone zostało w rosyjskim komunikacie, polska bandera powiała nad tym miastem — nad miastem, które jest tak ściśle związane z wybuchem obecnej wojny światowej.

Gdańsk nie był istotną wojny tej przyczyną, ale posłużył on Niemcom za godny pozór do jej rozpoczęcia. Na szczęście zachodni nasi sprzymierzeńcy od razu zrozumieli, że tu wcale nie chodzi o to aby „mourir pour Dantzig" — jak to w pewnym kraju głosiła zgraja defetystów — w grę weszły bowiem u Hitlera znacznie szersze zaborcze zamiary, a Gdańsk miał być tylko punktem wyjścia do niemieckiego panowania nad Europą.

Nie wdając się tu w obszerniejsze historyczne rozważania co do jego przeszłości, trzeba jednak zaznaczyć, że Gdańsk, zanim po rozbiorach zagarnięty został przez Prusy, w ciągu 6 wieków należał do Polski, na której handlu morskim rozwinął się i zbogacił. Traktat wersalski tylko połowicznie przywrócił historyczne nasze prawa do Gdańska, robiąc z niego wolne miasto pod opieką Ligi Narodów. Wprawdzie z Polską wiązała go unia celna i przedstawicielstwo zagraniczne oraz zawarowane jej prawo korzystania z portu i wszystkich komunikacji, ale w praktyce ten związek polityczno-gospodarczy w zbyt dużej mierze był zależny od dobrej woli władz gdańskich.

Skutek nadanych mu nadmiernych uprawnień był taki, że Gdańsk nabrał zupełnie błędnego wyobrażenia o swej roli, odgrywając udzielne państwo i czyniąc Polsce ustawiczne trudności na wszelkie sposoby. Gdańszczanie polskiej narodowości, liczący 10 — 15% zaludnienia, byli w praktyce obywatelami drugiej klasy, którym odmawiało się nawet prawa do pracy. To samo dotyczyło obywateli polskich. W przeciwieństwie do tego Niemcy z Reichu posiadali wszystkie przywileje, piastując wpływowe stanowiska w zarządzie gdańskim i stanowiąc straż przednią wojującego germanizmu. Nic też dziwnego, że już w r. 1935 owładnął Gdańskiem nacjonalsocjalizm, czyniąc z wolnego miasta ekspozyturę niemieckiej zaborczości, a w końcu narzucając mu bez ogródki hasło „zurück ins Reich".

Jak w czasach przedrozbiorowych, tak i po r. 1920 Gdańsk cały swój rozkwit gospodarczy zawdzięczał związkowi z Polską. W r. 1928 przeładunek towarów w porcie gdańskim przekroczył cyfrę 8.600.000 ton — wzrósłszy 4-krotnie w porównaniu z okresem sprzed r. 1914 i stanowiąc 1/3 polskiego handlu zagranicznego. Kiedy jednak Polska, nie mogąc poprzestać na jednym porcie i nie chcąc znosić niepoczytalnych gdańskich wybryków, odważyła się zbudować własny port w Gdyni, „pokrzywdzony" Gdańsk podniósł wielki krzyk, chociaż ciągle jeszcze dochody jego były znacznie większe, niż w czasie przynależności do Niemiec.

Podjudzani z Berlina rządcy gdańscy wytwarzali w stosunkach polsko-gdańskich stan nieustannego wrzenia, aż wreszcie dnia 2 marca 1939 Niemcy oficjalnie postawiły żądanie powrotu Gdańska do Rzeszy, łącząc je z pomysłem niemieckiej autostrady przez polskie Pomorze. Gdy Polska, świadoma praw swych interesów, oba te żądania odrzuciła, Hitler zdecydował się na wojnę, do której Niemcy z pełną świadomością przygotowywały się od r. 1933. Tak jak w zagadnieniu sudeckim, tak i tu plany jego szły znacznie dalej, ale tym razem bardzo się przerachował. Wskutek zbrojnego oporu Polski stał się Gdańsk żagwią, do której wkrótce stanęła w ogniu cała Europa, portem zaś wszystkie lądy i morza.

* * *

Jakaś wyższa sprawiedliwość dziejowa sprawiła, że wojna w swym już wyraźnie końcowym okresie powróciła do tego punktu geograficznego, od którego się zaczęła. I jakkolwiek świat — szczególnie przyszła Polska — jeszcze w bardzo niewyraźnych wylania się zarysach, to jedno już teraz wydaje się pewne, że z Gdańska już nie zniknie biało-czerwony sztandar Rzeczypospolitej. Co do przyszłej przynależności Gdańska zgodni są bowiem wszyscy nasi główni sprzymierzeńcy — zarówno Anglia i Stany Zjednoczone, jak i Rosja. Ujście Wisły, tej najbardziej polskiej z naszych rzek, wreszcie w niepodzielnie polskim będzie władaniu. Rozszerzy się ogromnie nasze okno na świat, a polskie Pomorze, rozszerzone o znaczny szmat Prus Wschodnich, odzyska swoją naturalną i historyczną stolicę z XII w. Gdańsk z krętych dróg swej przeszłości zawróci wreszcie na prosty szlak swych właściwych przeznaczeń, które przed 100 laty tak wyraził proroczo Adam Mickiewicz:

...Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze!

(aś)

Polska musi byc na konferencji
w San Francisco

Na Krymie powzięto plan zwołania w dniu 25 kwietnia br. drugiej konferencji w San Francisco, na której ma być utworzona organizacja światowa z zadaniem strzeżenia pokoju światowego. Na konferencję tę są zaproszone wszystkie państwa prowadzące wojnę po stronie alianckiej. Ponieważ do tej pory nie udało się stworzyć nowego rządu polskiego o charakterze zjednoczenia narodowego, sprawa udziału przedstawiciela Polski w konferencji w San Francisco stoi nadal na martwym punkcie. Churchill i Roosevelt nie zgadzają się bowiem na przedstawicieli rządu warszawskiego, a Stalin nie chce dopuścić przedstawicieli z Londynu. Pomimo zbliżania się terminu konferencji strony nie mogą dojść do porozumienia.

Po proteście, jaki zgłosił rząd w Londynie dnia 14 marca, o czym już pisaliśmy, do wszystkich państw alianckich i neutralnych, że nie otrzymał zaproszenia na konferencję w San Francisco, pomimo, że Polska walczy najdłużej ze wszystkich państw sojuszniczych i poniosła w stosunku do swej ludności i gospodarki największe straty, podobną notę wystosował rząd w Warszawie do rządów rosyjskiego, amerykańskiego i angielskiego. Nota m. in. mówi: Opinia publiczna Polski dowiaduje się ze zdziwieniem, że Rzeczpospolita nie znajduje się między państwami zaproszonymi na konferencję w San Francisco. Brak zaproszenia jest niesprawiedliwością a nawet obrazą dla narodu polskiego, który chce utrwalić swoją niepodległość i spełnić swoją misję w walce o bezpieczeństwo Europy i jej cywilizacji. W interesie Polski leży utworzenie organizacji, zapewniającej stały pokój. Fakt, że utworzona na konferencji krymskiej »komisja doradcza« w składzie ministrów spraw zagranicznych Stan. Zjedn., ZSRR i W. Brytanii nie uzgodniła jeszcze swoich prac nad utworzeniem »rządu jedności narodowej« w Polsce nie jest jeszcze powodem, dla którego Polska nie miałaby wysłać swoich przedstawicieli do Kalifornii.

Ciekawe jest w związku z tą sytuacją oświadczenie prof. Grabskiego, prezesa rozwiązanej niedawno Rady Narodowej, oraz trzynastu innych członków tej Rady. Podajemy je za agencją Reutera w Londynie:

»Prof. Grabski, wspólnie z trzynastoma innymi członkami niedawno rozwiązanej Rady Narodowej w Londynie opublikował orzeczenie, w którym podaje, że naczelnym zadaniem wszystkich partii politycznych jest, na zasadzie umowy w Jałcie, uczynić wszystko, ażeby utworzyć rząd prawdziwie reprezentacyjny i demokratyczny. Rząd taki byłby uznawany przez wszystkie mocarstwa. Podstawą urzeczywistnienia planów krymskich jest gwarancja wolności słowa wszystkich partii, będących w nowym rządzie, oraz bezpieczeństwo osobiste ich członków i zwolenników. Taki rząd niewątpliwie doprowadzi do ścisłej współpracy między całą Polską a armią czerwoną, która z poświęceniem i bohaterstwem walczy przeciwko odwiecznemu wrogowi Polski i wszystkich narodów słowiańskich, jakim są Niemcy. Polski rząd w Londynie odmówił Radzie Narodowej prawa publicz-

(Dokończenie na str. 2)

Rosja, Polska i Zachod
Podstawy swiatowego bezpieczenstwa

Poniżej przytaczamy w skrócie artykuł J. L. Garvin'a, jaki ukazał się w londyńskim "Daily Telegraph" z 6 marca. Jest to ciekawy przyczynek do brytyjskich zapatrywań na potrzebę i możliwości przyjaznego ułożenia stosunków polsko-sowieckich. Zaznaczamy, że artykuł ten (jak i inne w tym rodzaju) podajemy wyłącznie dla orientacji naszych czytelników i że wywody autora niezupełnie pokrywają się z poglądami redakcji „G. O." — Red.

... Jeżeli przyjmie się warunki w praktyce istniejące, to jest nadzieja, obietnica i zapewnienie (w wyniku narady krymskiej — P. Red.), że powstanie nowa i przemieniona Polska, silniejsza i zdrowsza niż poprzednio. Lecz w tym i wszelkim innym korzystnym sensie sprawa ta nigdy nie da się załatwić bez całkowitego porozumienia i podstawowego przymierza między Polakami a ich potężnym sąsiadem. Obie te strony są bowiem wzajemnie tak postawione względem i obok siebie, że albo muszą wreszcie stać się trwale przyjaciółmi, albo też pozostać dziedzicznymi przeciwnikami...

Niechęć między Rosjanami a Polakami sięga kilku ubiegłych stuleci. O jej goryczy możecie czytać w ponurej powieści Gogola »Taras Bulba«. Prawdą co do umowy w Jałcie jest, że po raz pierwszy w historii istnieje możliwość wielkiego i trwałego załatwienia sprawy pomiędzy tymi dwoma słowiańskimi narodami.

Po swym poprzednim zmartwychwstaniu Polacy byli wprawieni w uniesienie i wprowadzeni w błąd przez potrójny cud dobrego losu. Gwiazdy zdawały się sprzymierzać na ich korzyść. Wszystkie trzy cesarstwa, które trzymały ich w rozbiorze, padły w gruz lub chaos. Dynastie Hohenzollernów, Habsburgów i Romanowów upadły. Wyzwolenie zdawało się otwierać przed odrodzonym narodem prawie bezgraniczne możliwości. Wbrew radzie i ostrzeżeniom swych najlepszych przyjaciół z Zachodu, a zwłaszcza wbrew rozważnym doradom brytyjskich mężów stanu, Polacy poszli poza linię Curzona. Ze względów historycznych zawładnęli obszarami, na których nie mogli się powołać ani na większość narodowościową, ani nic w tym rodzaju.

Dokonać się to mogło jedynie wskutek czasowego osłabienia Rosji przez kryzys rewolucji. Jednak z chwilą gdy olbrzym powrócił do zdrowia, w żaden sposób stan ten nie mógł się utrzymać.

Rosja pominięta została przy poprzednim pokoju. Nieuchronnie zgłasza ona wszystkie roszczenia w następnym traktacie pokojowym. Koło wykonało pełny obrót. Sowieckie armie i ludność dały dla całkowitego zwycięstwa więcej krwi i cierpień, niżeli wszystkie inne narody jakiegokolwiek razem wzięte.

...Wybawienie Polski leży dzisiaj w patrzeniu naprzód a nie wstecz. Leży ono w odcięciu nieuchronnych strat a uchwyceniu ogromnych korzyści. Cóż ma ona otrzymać? Większą część Prus Wschodnich, które ponownie staną się ziemią polską przez przesiedlenie ludności; Gdańsk i dawny »korytarz« na tych samych warunkach; otwarte wybrzeże morskie na Bałtyku, jakiego Polska nigdy nie posiadała; kopalne i przemysłowe bogactwo Śląska.

Pod jedynym warunkiem przyjaźni i pojednania z Rosją raz na zawsze, mogą Polacy otrzymać od większych sojuszników absolutne polityczne gwarancje co do niepodległości pod każdym względem, oraz wyjątkową pomoc finansową i ekonomiczną, jakiej będzie wymagać solidne zorganizowanie ich nowych podstaw.

Niemożliwym jest przywrócenie państwa polskiego na jego poprzedniej podstawie. W praktyce zachodzą tylko dwie możliwości: nowa Polska albo żadna Polska. Prawdziwe i mocne przeznaczenie jej narodu leży w tym, aby z odważnym i zdecydowanym sercem zwrócić się ku tej wielkiej przygodzie odbudowy. Zalety Polaków są na wysokości zadania. Są oni wysoce dzielnym i zdolnym narodem; w obecnej wojnie odznaczyli się na wszystkich frontach we wszystkich żywiołach; w niezliczonych przyjaciołach budzą oni nie tylko współczucie lecz i szczere oddanie.

Trwała solidarność Związku Sowieckiego z mocarstwami zachodnimi jest jedynym fundamentem wszelkiej zdrowej nadziei, czy to bezpieczeństwa światowego czy też społecznego. Gdyby trzej mężowie stanu w Jałcie nie byli osiągnęli rozstrzygnięcia co do Polski, bylibyśmy postanowili ewentualną możliwość trzeciej wojny światowej. Powszechne poczucie tej pewności byłoby podcięło korzenie wszelkich narad międzynarodowych.

J. L. Garvin

Obóz koncentracyjny w Lubartowie

„Dziennik Polski" z dn. 9 marca podaje, że w Lubartowie nad Wieprzem znajduje się obóz dla oficerów, oskarżonych o przynależność do AK lub o opozycyjne nastawienie. W dniu 10 lutego przebywać tam miało ok. 6000 oficerów.

„Dziennik Polski" przypomina, że wspomiony Lubartów w Lubelskim został zajęty w ubiegłym roku przez sławną 27 dyw. AK. Zdobycie tego miasta było początkiem polsko-rosyjskiej współpracy wojskowej w wyzwalaniu ziem polskich. W kwietniu ub. r. 27 dyw. AK walcząc między Włodzimierzem Wołyńskim a Kowlem poniosła krwawe straty, między innymi straciła swego dowódcę ppłk. Oliwę.

Opieka na terenach wyzwolonych

Na posiedzeniu Rady Ministrów z dn. 6. III. br. przyjęto uchwałę zorganizowania oficerów łącznikowych przy dowództwach sojuszniczych, którzy przede wszystkim mieliby za zadanie objęcie opieki nad Polakami na terenach wyzwolonych.

Tysiace robotników polskich uwolnionych w Niemczech

Szybki pochód czołgów brytyjskich i amerykańskich w głąb Niemiec uwolnił tam dziesiątki tysięcy deportowanych robotników obcych oraz jeńców. W długich kolumnach posuwają się pieszo, konno lub na samochodach, zdobytych na Niemcach, do dziewiętnastu obozów przejściowych, zorganizowanych przez Sprzymierzonych na terenie Niemiec. Wśród uwolnionych przeważają Polacy i Rosjanie. Władze alianckie zatrzymały obywateli polskich i rosyjskich w obozach aż do całkowitego załamania się Niemców, by przewieźć ich bezpośrednio na wschód.

Getta w obozach jenców

Rząd RP. zajął się sprawą tworzenia przez Niemców getta w obozach jenieckich. Stwierdził on, że jest to przeciwne konwencji genewskiej z r. 1929 i postanowił zwrócić się w tej sprawie do rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz do Czerwonego Krzyża o natychmiastową interwencję w Niemczech.

Cieple slowa p. Churchill

PAT donosi z Egiptu, że w Wielki Piątek przybyła tam pani Churchill. Odwiedziła także obóz żołnierzy polskich. Podczas przemówienia, jakie do nich wygłosowała, powiedziała m. in.: Jestem rada, że mogę powiedzieć do was słów kilka. Wasza odwaga i wierna postawa po stronie Sprzymierzonych, wasze wysiłki i walka zdobyły uznanie dla wojska polskiego. Wyobrażam sobie jak pragniecie wrócić do Polski, czego życzę wam z całego serca.

Pozyczka belgijska

Rząd belgijski zawiadomił władze polskie w Londynie, iż udzielił on pożyczki dla Polski w sumie 60 milionów franków, przeznaczonej na pomoc dla uchodźstwa polskiego w Belgii.

„Skrzydlo Diabla"

Niemcy nazwali polską jednostkę lotniczą »skrzydło«, stacjonowaną w Holandii, »Skrzydłem Diabła«. Jak wynika z zeznań jeńców, ataki polskich lotników były najbardziej skuteczne i zadawały Niemcom wielkie straty i szkody.

Sztuka polska w Londynie

W Londynie otwarto wystawę sztuki polskiej, z której dochód przeznaczono na pomoc dla Warszawy. Otwarcia wystawy dokonał ambasador brytyjski przy rządzie polskim.

Zagadnienia spoleczno-gospodarcze

Wspominaliśmy już w nr. 4/116 „Gońca" o komplecie opracowań na najrozmaitsze tematy z dziedziny zagadnień społeczno-gospodarczych, wydanych przez Ośrodek Szkolenia Zawodowego w Matzingen. Z cyklu tego ukazały się jeszcze dwa brakujące zeszyty: nr 13 „Zagadnienia przemysłu" i nr 18 „Podstawowe zasady organizacji drobnego przedsiębiorstwa". Wydawnictwo to gorąco zalecamy naszym Czytelnikom.

Zamiast życzeń wielkanocnych na dzieci polskie min. Jan Modzelewski, Fryburg fr. 20.—

Polska musi byc na konferencji w San Francisco

(Dokonczenie ze str. 1)

nego wypowiedzenia się. Prawie połowa członków Rady nie zgadzała się z polityką, która musiała siłą rzeczy doprowadzić do odstąpienia od zasad demokratycznych rządów Sikorskiego i Mikołajczyka. Była to polityka, której wynikiem było odosobnienie rządu londyńskiego«.

Na ten sam temat pisze londyński »News Chronicle«: Rokowania między Mołotowem a posłami amerykańskim i angielskim w Moskwie na temat jednolitego rządu polskiego stanęły na martwym punkcie. Mołotow wysuwa teraz żądanie, by lista członków, którzy mieliby zasiąść w nowym rządzie prowizorycznym, była przedłożona do wglądu i potwierdzenia obecnemu rządowi w Warszawie.

W związku z tym, jak donosi Exchange, jest prawdopodobne, że Polska w ogóle nie będzie reprezentowana na konferencji w San Francisko, chyba, że ta trwałaby kilka tygodni a tymczasem udałoby się wyznaczyć polskich przedstawicieli, uznanych przez obie strony i reprezentujących wolę całego narodu polskiego.

Przesladowanie kosciola skonczylo sie

Katolicka Agencja Prasowa donosi: Wbrew poprzednim wiadomościom ks. biskup ordynariusz łódzki Włodzimierz Jasiński nie został zamordowany. W r. 1940 był on wraz ze swoim sufraganem ks. biskupem Tomczakiem aresztowany przez Niemców i znajdował się aż do chwili nadajścia wojsk rosyjskich w areszcie domowym w byłym klasztorze w Siechowie. Po wypędzeniu Niemców obaj biskupi powrócili do Łodzi, entuzjastycznie witani przez wiernych.

Również biskup łomżyński sędziwy ks. Łukomski i jego pomocnik ks. biskup Tadeusz Zakrzewski żyją i znajdują się na swoich stanowiskach. W swoim pałacu ks. biskup Łukomski urządził szpital, utrzymując go przez cały czas okupacji niemieckiej i rosyjskiej i zajmując się osobiście rannymi i chorymi.

Okupant niemiecki zamykał kościoły i klasztory, jak również seminaria duchowne. Obecnie biskupi polscy pozbawieni są wszelkiego kontaktu ze Stolicą Apostolską. Ze strony władz rosyjskich czy lubelskich Kościół spotyka się o ile nie z poparciem, to w każdym razie z dużą względnością. Dobra kościelne, jak na razie, nie podlegają reformie rolnej.

Musimy zrzucic obcy pokost

Wychodzący w Moskwie polski dziennik »Rzeczpospolita«, zajmuje się bardzo usilnie zagadnieniami Śląska i Prus Wschodnich. Wskazuje m. in. na konieczność zwrócenia w przyszłości baczniejszej uwagi na wielkie miasta zachodnie, które albo już są zdobyte przez wojska polskie i rosyjskie, albo o które w tej chwili toczy się zażarta walka. Dziennik pisze: Wojska walczące już niedaleko są od linii, która ma stanowić naszą zachodnią granicę. Do terenów tych musimy podejść tak, jakby przez długi czas były zalane wodą. My, Polacy, musimy objąć te ziemie, osiedlić je i ratować wszystko co się da. Musimy miastom i wsiom, które oparły się germanizacji, zwrócić charakter polski, albo też go wzmocnić. Otwiera się tu szerokie pole do popisu dla państwa i inicjatywy prywatnej. Z dalszych wywodów dowiadujemy się, że do obozów pracy pod Warszawą skierowano pierwszych »Volksdeutschów«. Wszyscy Niemcy, którzy przed wojną, mając obywatelstwo polskie, przyznawali się do niemieckości a podczas wojny współpracowali czynnie z Niemcami, tracą wszelkie prawa polityczne i obywatelskie. Polacy zaś pochodzenia niemieckiego, którzy tylko pod naciskiem Niemców stali się »Volksdeutschami«, będą mogli po sprawdzeniu uzyskać obywatelstwo polskie.

Bogata zdobycz w Gdansku

Przed kilkoma dniami radio lubelskie oświadczyło, że tymczasowy rząd w Warszawie wydał dekret, na mocy którego byłe Wolne Miasto Gdańsk zostało z powrotem wcielone do Macierzy. Administracyjnie Gdańsk należeć będzie do województwa gdańskiego, które ma obejmować cały obszar dawniejszego Wolnego Miasta wraz z jego okręgiem administracyjnym, Gdynię i jej powiat oraz część terenów byłej niemieckiej prowincji Prus Zachodnich.

W zdobyciu Gdyni i Gdańska w głównej mierze brały udział polskie jednostki pancerne i piechoty. Polacy i Rosjanie zmusili Niemców w dwadzieścia godzin po otoczeniu miasta do kapitulacji. Podczas walk o Gdańsk poległo 39 tys. Niemców. Do niewoli dostało się 10 tys. żołnierzy. Zdobywcom wpadły w ręce ogromne ilości sprzętu wojennego: 84 samoloty, 140 czołgów, 260 dział, 15 pociągów pancernych, 300 lokomotyw i 6675 wagonów kolejowych. Znamienne jest zdobycie 45 okrętów podwodnych i 151 innych statków, których Niemcy nie zdążyli ani zabrać ani zniszczyć.

Rozwój szkolnictwa w Kraju

Według lubelskiej agencji Polpress— w połowie lutego rozpoczęły się na Śląsku zajęcia w szkołach powszechnych, do których uczęszcza już ponad 50 tysięcy dzieci, i w szkołach średnich, w których uczy się około 3.500 młodzieży. Oprócz tego uruchomiono w Katowicach i Chorzowie Wyższą Szkołę Handlową. W okresie przygotowawczym są szkoły rolnicze, które będą umieszczone w pozostałych po Niemcach majątkach ziemskich. Będą otwarte także szkoły zawodowe niższe i średnie.

W początkach kwietnia nastąpi otwarcie Politechniki Robotniczej w Warszawie. Ma to być pierwszy zakład naukowy tego rodzaju, w którym kształcić się będą wyłącznie robotnicy. Czynne będą dwa kursy: wyższy — dla robotników mających już pewne przygotowanie zawodowe, oraz niższy — przeznaczony szczególnie dla roboczych sił niewykwalifikowanych. Kurs niższy trwać będzie 6 miesięcy. Nauka będzie prowadzona w zakresie stolarstwa, szklarstwa, ślusarstwa i in. Z powyższego zakresu nauki wynika, że będzie to raczej rodzaj wyższej szkoły rzemieślniczej, niżeli politechnika w przyjętym znaczeniu.

Postepy reformy rolnej

Przeprowadzanie reformy rolnej, przez którą rozumie się obecnie w Kraju jedynie parcelację wielkiej własności, postępuje naprzód. W województwie krakowskim będzie ona w najbliższym czasie zakończona. 45 tys. hektarów wielkiej własności zostanie podzielonych między chłopów.

W woj. kieleckim zaczęto przy udziale 180 mierniczych parcelację 900 majątków. Fachowych geometrów jest bardzo mało. W większości zastępują ich księża, nauczyciele wiejscy, a nawet inteligentniejsi spośród włościan.

W pow. piotrkowskim rozparcelowano 72 majątki o obszarze 23.700 hektarów, w powiecie łódzkim przeznaczono do rozdziału 732 folwarki o obszarze 225 tysięcy hektarów, z czego już rozparcelowano 93. W województwie warszawskim podlega parcelacji ogółem 1498 majątków, ziemskich. W zachodniej części Polski rozparcelowanych będzie 217 majątków w tym 129 w województwie krakowskim. W okolicy Baranowicz liczni robotnicy rolni, którym przydzielono ziemie, zjednoczyli się na sposób sowiecki w kołchozy.

Wieśniacy podwarszawscy zostali zobowiązani do dostarczenia 20.000 litrów mleka dziennie dla szpitali miejskich.

Dwie armie polskie przeciw Niemcom

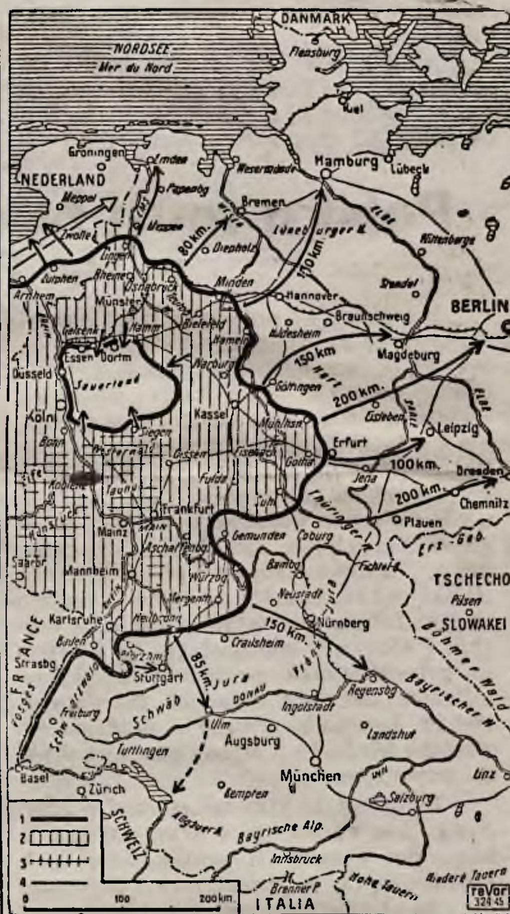
Ujawniono ostatnio w Moskwie nowe szczegóły, odnoszące się do polskich sił zbrojnych, pozostających pod dowództwem gen. Roli-Żymiskiego. Liczą one 300 tys. ludzi i składają się z dwóch armii: 1. dowodzonej przez gen. dyw. Popławskiego, wyróżnionej już w zdobyciu Warszawy, Kołobrzegu i Wałcza (na Pomorzu) oraz 2, która pozostaje pod dowództwem gen. Świerczewskiego. Walczył on w czasie wojny domowej w Hiszpanii po stronie czerwonej pod pseudonimem Walter.

Zgon przywódcy Zydow

W Polsce zmarł znany przywódca Żydów polskich, dr Leon Fajner. Przez długie lata był członkiem krakowskiej Rady Miejskiej oraz członkiem Komitetu Wykonawczego »Bundu«. W czasie okupacji niemieckiej Fajner był przewodniczącym tego Komitetu i sprawował zarazem funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Opiekuńczej dla Żydów w podziemnej administracji polskiej. Zmarły był także jedną z czołowych osobistości żydowskiego ruchu podziemnego w Polsce oraz walk w getcie.

Pomoc UNRRA w drodze

UNRRA otrzymała 4 statki do przewozu pomocy dla Polski i Czechosłowacji. Jak wiadomo za zgodą władz sowieckich UNRRA otrzymała prawo używania portu w Odessie.



Front w północno-zachodnich Niemczech z dnia 5 kwietnia 1945.

Czarne strzałki: kierunki natarcia armii sprzymierzonych.

Biała strzałka: kierunek odwrotu wojsk niemieckich.

1) Linia frontu; 2) Obszar zajęty przez Aliantów; 3) Gniazda oporu wojsk niemieckich na tyłach frontu; 4) Niemieckie autostrady.

Kronika wydarzen 27.3 — 6.4.45

Anglicy ida na Hannower Amerykanie o 100 km od Czech Rosjanie pod Wiedniem

Doskonale postepy na zachodzie. Front zachodni cały jest w ruchu. Siły niemieckie w Holandii, zagrożone odcięciem wycofują się pospiesznie. Montgomery sforsował rzekę Wezerę i uderza w kierunku na Bremę i Hannower. Bradley dotarł na 100 km od Lipska w Saksonii i od granicy czeskiej. Francuzi przekroczyli Ren, zajęli Karlsruhe i idą na Stuttgart.

Rozpoczyna sie oblezenie Wiednia. Wojska sowieckie wtargnęły do Austrii, zajęły Wiener Neustadt i dotarły do przedmieść Wiednia. Zdobyta została Bratysława, stolica Słowacji. Na Śląsku Rosjanie wzięli Racibórz i otoczony od dawna Głogów.

Zmarli: Dn. 26.3. Lloyd George, w wieku lat 82, sławny brytyjski mąż stanu z okresu wersalskiego, oraz dn. 27.3. marszałek Szaposznikow, wybitny wódz sowiecki.

Za ostatnie 2 tygodnie stracili Niemcy przeszło 300.000 ludzi w jeńcach.

WODZOWIE SPOD GWIAŹDZISTEJ BANDERY

Sforsowanie Renu i najnowsze wydanie wojny błyskawicznej, jakie zaaplikowano teraz Niemcom na froncie zachodnim, zwraca ponownie uwagę świata na dowodzących tam generałów alianckich. W niniejszym szkicu kreślimy sylwetki trzech amerykańskich wyższych dowódców, którzy wyróżnili się już poprzednio w wyzwoleniu Francji i Belgii, wysoko wznosząc na kontynencie europejskim »stars and stripes« — gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych.

1) Generał Omar Bradley, dowódca 12 grupy armii, ur. w r. 1893, za młodu zarabiać musiał na życie jako gazeciarz. W akademii wojskowej w Westpoint (założonej przy udziale Tadeusza Kościuszki) Bradley kolegował z Eisenhowerem. Przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do obecnej wojny zasłużył się jako komendant szkoły oficerskiej w Fort Benning, tworząc z niej podstawę do wojennej rozbudowy wojska amerykańskiego. Za to otrzymał stopień generała brygadiera. W lutym 1943 objął dowództwo amerykańskiej 2 armii w kampanii tuniskiej, gdzie przyczynił się do szybkiego zdobycia Bizerty i zakończenia wojny w Afryce. Żołnierze polubili go za to, że unikał niepotrzebnych strat, mimo że sam stale pojawiał się w czołowej linii bojowej. W czasie przygotowań do uderzenia na Francję osobistość Bradley'a bardzo dodatnio wpływała na nastrój oddziałów przed tym wielce ryzykownym przedsięwzięciem. Był on zawsze dobrej myśli i zaręczał swym żołnierzom: »To głupstwo! Moje plany są gotowe i przekonacie się, że straty nasze będą minimalne!« I miał rację. A jak przedtem w Afryce i we Francji tak i dzisiaj posuwa się on na czele swych wojsk — tym razem wiodąc je niepowstrzymanym prądem w głąb Reichu.

2) Generał George Patton — pan cerny Patton, jak go powszechnie nazywają — należy do najoryginalniejszych postaci tej wojny. Nowoczesność i skłonność do techniki łączy on w sobie ze średniowiecznym zapałem do przygód. Urodził się w r. 1885 jako syn kalifornijskiego farmera. Za młodu wyróżnił się jako sportowiec, uzyskując mistrzostwo świata w strzelaniu z pistoletu. Jako porucznik kawalerii na granicy meksykańskiej schwytał sam jeden niebezpiecznego herszta bandytów, w akcji jakby wziętej z filmu w stylu »Wild West«. Później, w tamtej wojnie światowej, odznaczył się jako dowódca pierwszej amerykańskiej brygady czołgów, jaka wtedy powstała.

W ciągu wojny obecnej gen. Patton wylądował w Afryce pod Casablanca na czele 2. amerykańskiej dywizji pancernej, którą sam forsownie wyszkolił do walk pustynnych. Swą błyskawiczną ofensywą w Sycylii zwrócił na siebie uwagę nawet prasy nieprzyjacielskiej. Sława jego stała się jednak światowa podczas inwazji na Francję, gdzie jego 3 armia dokonała przełomu z Bretanii na Orlean i Paryż. Stamtąd dotarł Patton do płn. Lotaryngii. Natarcie 3 armii, wykonane w styczniu br. poprzez rz. Sauer, powiodło się w znacznej mierze dzięki osobistej odwadze Pattona. Przepłynął on rwącą (no i zimną...) rzekę wpław tam i z powrotem na oczach swych żołnierzy, którzy porwani tym przykładem, w lekką tylko broń uzbrojeni, popłynęli tysiącami na drugi brzeg i zdobyli stanowiska niezbędne do dalszej akcji.


Gen. George Patton, dowódca 3 armii

Obecnie po sforsowaniu Renu, znalazł się pancerny kawalerzysta Patton ponownie w swoim żywiole, którym jest wojna ruchoma na rozległych przestrzeniach. Jego potężna a szybka armia, złożona z 12-u dywizji piechoty i 5-u dywizji pancernych, suną jak powódź przez Bawarię w kierunku na Erfurt i na Lipsk, sławny z »bitwy narodów« 1813 roku... A w czołowych rzutach mknie na swym czołgu dowódczym sam »pancerny Patton«, popędzając zbyt powolnych... wystrzałami z pistoletu.

Żołnierze nie znoszą go za jego bezwzględność i szorstkość, ale zarazem podziwiają bardziej niż jakiegokolwiek innego dowódcę.

3) Trudno wyobrazić sobie większe przeciwieństwo, niż głośny i porywczy »Georgie« Patton, a lewoskrzydłowy jego sąsiad, spokojny i poważny Courtney Hicks Hodges (czyt. Hodżys), dowódca amerykańskiej 1 armii. Podczas gdy Patton jest śmiałym aż do zuchwalstwa zagończykiem, generał Hodges jest rozważnym rachmistrzem wojny, podobnym raczej do swego przełożonego Bradley'a. Ci obaj bowiem należą do typu oficerów-intelektualistów, jakby profesorów. Z Pattonem ma Hodges chyba to tylko wspólnego, że jest doskonałym strzelcem.

Jakkolwiek Hodges w szkole oficerskiej w Westpoint przepadł na egzaminie z matematyki, praca i zdolności żołnierskie wyniosły go na dzisiejszy szczebel wojskowy. Powołany w r. 1941 na stanowisko »szefa piechoty« przyczynił


Gen. Courtney Hicks Hodges dowódca 1 armii

się on wielce do nowoczesnego uzbrojenia i wyposażenia amerykańskiej piechoty: miotacz przeciwczołgowy »bazooka«, nowy hełm bojowy, karabin szybkostrzelny, a nawet doskonały samochód polowy »Jeep« jemu zawdzięczają swe wprowadzenie.

Równie dobrze spisał się gen. Hodges jako dowódca frontowy na czele wyborowej 1. armii. Wprawdzie autorem planu przełomu pod St. Lô w Normandii był Bradley, ale wykonanie jest dziełem Pattona i Hodgesa. Po pościgu przez Francję i Belgię i przełomie pod Akwizgranem jednostki 1. armii były pierwszymi, jakie wdarły się na ziemię niemiecką. Hodges, czasowo oddany pod dowództwo marsz. Montgomery, przyczynił się też znacznie do powstrzymania i odparcia kontrofensywy zimowej Rundstedta. W obecnej walnej ofensywie, poprzedzonej zdobyciem Kolonii, 1. armia (wchodząca znowu w skład 12 grupy armii Bradley'a) obeszła od południa zagłębie przemysłowe Ruhry i śmiałym zagonem na m. Paderborn już po tygodniu działań znalazła się o 150 km na wschód od Renu.

Gen. Hodges jest żołnierzem od stóp do głów, tak iż nazwano go przydomkiem »soldiers' soldier« — coś jakby »żołnierz do potęgi«. Jest on dokładny ale nie drobiazgowy, surowy ale nie oschły. Do swych oficerów przemawia po imieniu. Pozostaje zawsze generałem i zwierzchnikiem, ale żołnierze lubią go i cenią za jego ludzkie odnoszenie się do nich i za szczędzenie ich krwi.

a. ś.

Powiesc polska zdobywa Ameryke

Mimo iż literatura nasza stała na b. wysokim poziomie, mimo że mieliśmy dwóch laureatów Nobla (Sienkiewicz i Reymont), powieść polska nie wyszła na rynki światowe. Co najwyżej Sienkiewicza »Quo vadis« — rzecz poza nazwiskiem autora pozbawiona wszelkiego pierwiastka polskiego. Tu, w Szwajcarii, była trudność, jak wiemy, gdy się chciało dać komuś w prezencie książkę polską. Wspomniane już »Quo vadis«, »Sól ziemi« Józefa Wittlina, ostatnio zaś »Faraon« Bolesława Prusa i zbiorowa praca »Das kämpfende Polen«.

W Ameryce było nie lepiej. Dopiero wojna wyrzuciła do Stanów Zjedn. b. właścicieli Tow. Wydawniczego »Rój« w Warszawie, Kisterów. Zakrzątnęli się koło wznowienia działalności wydawniczej, na pierwszy ogień wybierając powieść Zofii Kossak-Szczuckiej pt. »Bez oręża« (tytuł angielski »Blessed are the Meek«). Jest to opowieść o wyprawie krzyżowej dzieci dla odzyskania Ziemi Świętej z rąk muzułmanów i jak gdyby apoteoza rzuconej na to tło postaci św. Franciszka z Assyżu; przy skłonności czytelnika amerykańskiego do dawno przebrzmiałych dziejów mogła liczyć na powodzenie. Instynkt wydawców nie zawiódł. Książka Kossak-Szczuckiej wybrana została jako »book of the month«, czyli najlepsza książka, wydana w ciągu miesiąca w Stanach Zjedn.

Book of the Month jest instytucją osobliwie amerykańską. W kraju, w którym wychodzi 12.000 książek rocznie, trzeba wyręczyć czytelnika w trudnej sprawie dokonania wyboru książek najlepszych i godnych włączenia do biblioteki. Podjęła się tego zadania ta właśnie organizacja, której komitet dokonuje wyboru jednej książki co miesiąc. Wybór, jaki na nią pada, powoduje zakupno od wydawcy 305.000 egzemplarzy książki dla swoich czytelników. Książka staje się modna, posiada szanse zamiast przeciętnego nakładu 5000 egz. dosięgnąć cyfry miliona. Armia amerykańska zakupiła dla bibliotek żołnierskich 80.000 egz. powieści »Bez oręża«, która z miejsca stała się jedną z najpopularniejszych w Ameryce książek i ugruntowała stanowisko »Roju«. Prócz dalszych powieści Zofii Kossak (»Krzyżowcy«, »Złota wolność«, »Król trędowaty«, »Pożoga«, »Ligenickie Pole«) ukazują się już i ukazywać będą coraz to inne nazwiska polskich pisarzy.

Wszystkim, którzy nadeslali mi zyczenia swiateczne o okazji Wielkiejnocy skladam serdeczne podziekowania

Dowódca Dywizji

PRUGAR-KETLING gen. bryg

Wspomnienie z Kraju

PODRÓŻ POŚLUBNA

Jest rok 1943. Sierpień. Gorący żar bije z nieba. Asfalt na ulicach grzeje jak roztopione żelazo. Pomimo to ulice Warszawy są pełne tłumów. Jest sobota po południu, przyjechałem dopiero co z Częstochowy. Jeździłem tak co tydzień, oficjalnie, by odwiedzić narzeczoną, nieoficjalnie, by przywozić ze stolicy dla prowincji »Biuletyn Informacyjny«, organ Armii Krajowej. Chociaż mam do domu niedaleko, wsiadam jednak w tramwaj. Jest przepełniony do ostatnich granic, ale udało mi się jeszcze uczepić się i jakoś jadę.

Dojeżdżamy do następnego przystanku na rogu al. Gen. Sikorskiego (dawne (al. Jerozolimskie) i Nowego Świátu. I tu, zamiast nowych pasażerów, nowego tłumu, który zwykle czeka na tym przystanku i jakimś cudem potrafi jeszcze wcisnąć się do tramwaju, do wozu podszedł tylko jeden młodzieniec, z rozwichrzoną czupryną, bez marynarki i w wysokich butach i krzyknął:

— Wysiadać, łapią na wiadukcie! — i już go nie było.

Kilka chwil później tramwaj pojechał dalej, ale już zupełnie pusty, tylko na przednim pomoście, który jest »nur für Deutsche«, stoi kilku Niemców. Miny mają niewyraźne. Drogą okrężną przez plac Trzech Krzyży, Książęcą i Solec dostałem się do domu. Wychodzę jeszcze na wiadukt i widzę z daleka, na wysokości Muzeum Narodowego kilka samochodów policyjnych i około dwudziestu oprawców z karabinami, gotowymi do strzału. Na chodniku stoi grupa ludzi, zdaje mi się, że wszyscy mają ręce podniesione do góry. Trzeba stłumić w sercu bunt i rozpacz, ale czekajcie — myślę — przyjdzie i na was czas, przyjdzie chwila odwetu.

Idę do domu. Muszę starać się zapomnieć o tym co widziałem, chociaż chwilowo, bo jutro będzie mój ślub...

Zdążyłem tylko umyć się i przebrać, gdy zadzwonił telefon:

— Sławku, to ty, już jesteś, to świetnie, buciki twoje już są gotowe, możesz je odebrać, albo wiesz, będzie lepiej, gdy ci je sam przyniosę...

— Dobrze, ale przyjdź proszę dopiero za jakieś dwie godziny, bo siedzę teraz w wannie.

Podsłuch niemiecki, przyznać trzeba, pracował dość sprawnie, dlatego też mówiono prawie zawsze umówionym szyfrem. Z tego, że przyjaciel mówił o bucikach a nie o książkach, zorientowałem się z miejsca, że chodzi tym razem nie o »B.I.« lecz o co innego a prośba, aby przyszedł dopiero za dwie godziny, wystarczała mu, ażeby połapał się, że istnieje jakaś poważna przeszkoda, bo któżby w sierpniu siedział dwie godziny w wannie.

Punktualnie dwie godziny później odezwał się dzwonek u drzwi umówionym sygnałem, krótkim, długim, krótkim: »R«. Jest to »Rawicz«. Pod pachą dźwiga dość pokaźną paczkę i kładzie ją ostrożnie w najciemniejszy kąt przedpokoju.

— Dobrze, żeś mnie ostrzegł, słyszałem już na mieście co się stało, zabrali znowu kilkudziesięciu ludzi na Pawiak. Bóg jeden wie za co. Wyciągnęli ich z tramwaju i po »sprawdzeniu« dokumentów zabrali wszystkich. Dokumenty podobno podarli zaraz na ulicy. Ci ludzie są przecież już zgubieni. Ucieszyliby się szwabi, gdyby mnie dzisiaj capnęli.

Słuchaj, musisz zabrać jutro do Częstochowy tę paczkę, którą przyniosłem. Zgłosi się po nią nasz człowiek, masz tu hasło i odzew. Powiesz mu, że z zamówionych dziesięciu kilo możemy dostarczyć im tylko cztery, ale i to wystarczy, ażeby wysadzić w powietrze cały gmach Gestapo. O resztę wystaramy się w najbliższym czasie. A propos, czy widziałeś już nitroglicerynę? Wygląda jak sól i w razie kontroli powiesz, co będziesz uważał za stosowne.

— Hm, a czy wiadomo ci, mój drogi, że właśnie jutro jest mój ślub z Grażyną i że zabieram ją na tydzień do siebie?

— To doskonale, będziecie mieli wobec tego podróż poślubną z emocjami.

Wątpię, czy Rawicz pozwoliłby zabrać »paczuszkę«, gdyby wiedział, jle rzeczywiście przeżyliśmy wrażeń podczas tej jedynej w swoim rodzaju podróży poślubnej.

Następnego dnia, w niedzielę, idziemy na dworzec.

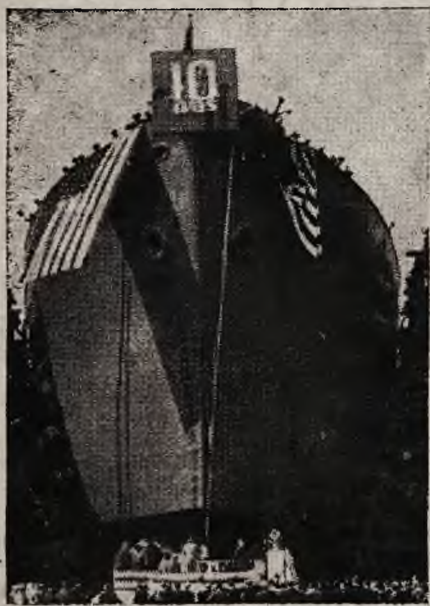
W walizce mam, oprócz swoich rzeczy prywatnych, »paczuszkę« i tym razem tylko 15 »Biuletynów«, zwiniętych w rulonik. Miałem tam jeszcze cztery słowniki ortograficzne Arcta, których ostatniej niedzieli nie zabrałem. Uratowały mi życie.

Na dworcu było dzisiaj więcej żandarmerii niż zwykle. Musieli na kogoś czatować. Miarowym krokiem przechadzali się po hali dworcowej i po peronie, trzymając na pasach gotowe do strzału »rozpylacze«. Spod szaro-zielonych hełmów wyglądały twarze godne kryminalistów.

Wsiadamy z żoną do przedziału drugiej klasy, pomimo, że Polakom podróżować wolno tylko klasą trzecią. Liczy-

Wysilek zbrojny U.S.A.

Któż wie, jak by wyglądał przebieg i wynik wojny, gdyby nie udział w niej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ani powierzchnia państwa, ani zaludnienie nie przeważa szali, o ile nie znajdą za sobą poparcia potężnego przemysłu. A USA rozporządzają wszyst kimi tymi czynnikami.



Rekord światowy! Statek o wyporności 10 500 ton, budowany przez Kaisera w 10 dni

Kiedy w czerwcu r. 1940 Roosevelt zażądał przyznania kredytu 5 miliardów dolarów na dozbrojenie, jedno z pism włoskich zauważyło ironicznie, że na to jest za późno... I w samej rzeczy: toć państwa osi stały u szczytu swego powodzenia. To był miesiąc, kiedy Francja rozsypywała się jak domek z kart, miesiąc Dunkierki.

Pamiętamy wszyscy, gdy jesienią ub. roku gen. Eisenhower zwrócił się do robotników w Stanach Zj. o zwiększenie wysiłku przy produkcji sprzętu wojennego, gdyż od tego zależny jest pomyślny rozwój działań wojennych. By sobie uprzytomnić zużycie amunicji w wojnie współczesnej, nadmienić trzeba, że trzy armie amerykańskie na froncie zachodnim w ciągu paru zaledwie miesięcy po wylądowaniu spotrzebowały 300 milionów pocisków artyleryjskich mniejszego kalibru, 4,4 miliony pocisków 105 mm, 1,2 miliona pocisków 155 mm i 3,5 miliona pocisków do moździerzy.

Apel Eisenhowera spowodował powołanie do fabryk amunicji dalszych 130 000 robotników. W Ameryce wszystko liczy się w setkach tysięcy, w milionach. Samochodów ciężarowych wyprodukowano 1,8 miliona, dział — 2,8 miliona, karabinów i k. m. — 15 milionów, bomb — 43 miliony, sztuk odzieży 196 milionów, trzewików — 98 milionów par, wozów pancernych 68 000, samolotów 197 000, pocisków karabinowych... 43 miliardy.

Według ogłoszonych rok temu danych amerykański przemysł okrętowy od chwili przystąpienia USA do wojny wyprodukował 746 okrętów wojennych, 1899 statków transportowych typu Liberty (o budowie znormalizowanej, przeciętnie 10,5 tys. ton wyporności), 28.286 statków pomocniczych, w tym 23.867 samych przeznaczonych do lądowania łodzi płaskodennych. Lecz by wyprodukować tę flotę trzeba było wydać na rozbudowę stoczni i na maszyny ponad 20 miliardów dolarów! Rozbudowa floty kroczyła zaiste w siedmiomilowych butach: r. 1939 — 341 000 ton, r. 1941 — 1 139 000 ton, r. 1942 — 8.089.000 ton, r. 1943 — 19 238.000 ton.

Dawniej wyobrażano sobie, że budowa statków może się odbywać w stoczni jedynie na wybrzeżu morskim. Obecnie zakłady, budujące składowe części statków, znajdują się we wszystkich niemal stanach; gotowe części montowane są w stoczniach na wybrzeżu morskim lub wielkich rzek, w które obfituje Ameryka. Pionierem tego rodzaju przyspieszonego budownictwa okrętowego jest wielki przemysłowiec Henry Kaiser. Wybudowanie statku typu »Liberty« wymaga obecnie nie 600.000 lecz 400.000 robotniko/godzin.

Podobny rozwój zaznacza się w budowie samolotów. »Douglas Co«, pracując dawniej z 6000 robotników, posiada obecnie 6 wielkich zakładów i setkę pomniejszych i zatrudnia 156.000 ludzi, produkcja zaś pokrywa zaledwie 1/6 część zapotrzebowania USA.

Guma jest produktem równie niezodownym jak stal i dlatego produkcja (po utracie głównego producenta kauczuku naturalnego Indii holenderskich) gumy syntetycznej osiągnęła olbrzymie rozmiary. Wybudowano kosztem »zaledwie« 750 milionów dolarów 50 wielkich zakładów, gumę tę produkujących. W r. 1943 produkcja wyniosła 234.000 ton, w r. bież. ma osiągnąć 900.000 ton.

W rolnictwie zaznacza się silny brak rąk roboczych, dlatego też dopuszczono sezonowych robotników z Meksyku.

Pod koniec r. 1943 Stany Zj. liczyły 34,8 milionów roboczych sił męskich i 17,1 milionów — żeńskich, jadnakowoż kobiety nie okazują — w przeciwieństwie np. do Angielek — zbytniej ochoty do wypełnienia luk, powstałych przez powołanie mężczyzn do wojska. Tak więc do pom. sł. kobiet zamiast przewidzianych 200.000 zgłosiło się tylko 62.000.

Warto jeszcze wspomnieć o niezwykłym wysiłku służby transportowej. W r. 1944 tylko zaokrętowała ona 50 milionów ton materiałów dla walczących poza granicami USA sił zbrojnych i przewiozła 3 miliony żołnierzy. Ilość amunicji dostarczonej wojskom amerykańskim w ciągu jednego tylko miesiąca r. 1944, odpowiada ogólnej ilości amunicji, zużytej przez Amerykanów w ciągu całej pierwszej wojny światowej.

Cały system transportowy podlega generałowi Somervell. Organizacja ta

(Dokończenie obok)

obejmuje 1600 statków transportowych. Do Francji dostarczono 1700 parowozów, 600 lokomotyw specjalnych oraz 20.000 wagonów towarowych. We Francji i Belgii wojska amerykańskie przebudowały 11.200 km kolei i zbudowały lub naprawiły 100 dużych mostów kolejowych.

Oto w ogólnych zarysach obraz jeszcze jednej demokracji, zmierzającej do zwycięstwa wspólnym a świadomym wysiłkiem wszystkich obywateli.

ww

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Emil Gruszecki ppłk i Drzewiecki mjr—polegli we Włoszech; Franciszek Ksawery Alter gen. bryg., b. dowódca 25 kaliskiej dyw. piech., kawaler Krzyża Virtuti Militari, czterokrotnie odznaczony Krzyż. Wal. zmarł w obozie jeńców, w którym przebywał od września r. 1939; Władysław Kalkus gen. bryg., b. szef departamentu lotnictwa, zmarł w Anglii; Konrad Braulinski plut. Samodz. Komp. Commando, kawaler Virt. Milit., trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, zginął w natarciu na Casa Nuova we Włoszech 17. 7; Wiktor Suchy kpr. pdch. z Dyw. Panc., poległ pod Ypres w Belgii 6. 9; Tadeusz Jerzy Bulsiewicz sierż. z cenz., b. współprac. „Żołn. Polsk.", ofic. oświat. 5 dyw. piech. w Tatiszczewie i Dżalał-Abadzie (ZSRR), współprac „Pol. Walcz.", odznaczony Krzyż. Wal., zmarł 7. 2 br. z ran odniesionych we Włoszech i pochowany na cmentarzu w Edynburgu (Szkocja); Radomir Walczak por. pil.; Tadeusz Prostak por. Dyw. Panc., poległ pod Falaise 18. 8; Władysław Skarżyński urzędnik MSZ, zmarł w czerwcu ub. r. w Rumunii; Wiesław Kajetan Leliwa-Kiersz rtm. Dyw. Panc., odznacz. Krzyż. Wal., ur. 1907 we Lwowie, poległ w Normandii 8. 8; Bolesław Smolny kapr. pdch. Dyw. Panc., poległ w Normandii; Stanisław Bryła sierż. szef komp. w Dyw. Panc., poległ 14. 8 i pochowany w Lancannerie we Francji; Janusz Tarnowski ppor. art. Dyw. Panc., kawaler ord. Virt. Mil., poległ w Normandii 14. 8; Bolesław Ziental st. wachm. 24 p. ul., poległ w Normandii 14. 8; Jerzy Krzysztof Zaleski pdch. lotn., poległ 20. 9. 42; ks. August Huczyński i ks. Stanisław Targosz polegli we Włoszech; Władysław Zamoyski zmarł w Warszawie w lipcu ub. r. przeżywszy lat 70; Henryk Stanisław Januszkiewicz ppor. rez. kaw. ord. Virt. Mil., ur. w 1912, poległ we Włoszech 16. 8; Jan Maciejowski mjr i d—ca pułku strz. kon. (Dyw. Panc.), poległ na polu walki, odznaczony pośmiertnie złotym krzyżem Virt. Mil.; Stanisław Złotnicki plut. pdch. z oddz. Spadochr., zginął 13. 9; kpt. Zygmunt Hempel poległ w początkach sierpnia w Warszawie; Walenty Mazurkiewicz mjr z C. W. Z. W. zmarł 10. 3. 45.

Kto dowodził dywizjonem 303?

Wielokrotnie czytaliśmy o sławnym dywizjonie lotniczym 303, który w czasie bitwy powietrznej o Wielką Brytanię osiągnął liczbę 126 zestrzeleń. Dowódcą jego był ppłk Witold A. Urbanowicz, który z tej liczby na osobisty rachunek zapisał 15 samolotów niemieckich. Zdobywszy Virtuti Militari, poczwórny Krzyż Walecznych i Distinguished Flying Cross został zaszczepą polskiego attaché lotniczego w USA. Stamtąd udał się jako ochotnik do Chin, gdzie w końcu r. 1943 uczestniczył w walkach lotnictwa amerykańskiego z Japończykami i był udekorowany amerykańskim Air Medal.

Nasi uczeni w Dachau

Jak donosi „Die Weltwoche" z dn. 9. 3 w artykule o niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau: ...całe ciało profesorskie Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Krakowie (?) pracuje w Dachau nad rozbudową samowystarczalności niemieckiej w dziedzinie korzeni i ziół leczniczych.

Strata nauki polskiej

Dowiadujemy się, że dn. 6 8 ub. r. w czasie powstania warszawskiego Niemcy wywlekli z domu profesorskiego przy ul. Nowy Zjazd szesnastu mężczyzn i rozstrzelali ich. Wśród nich byli nast. profesorowie: Zygmunt Cybichowski, prof. prawa międzynarodowego uniwersytetu warszawskiego; Józef Rafacz, prof. historii ustroju dawnej Polski i dawnego polskiego prawa sądowego; Eugeniusz Wajgiel, prof. Wydziału weterynarii; Adam Koss, prof. technologii chemicznej i środków lekarskich, Wacław Roszkowski, prof. zoologii; Antoni Przeborski, prof. mechaniki teoretycznej. Poza tym inż. Wierzchlejewski.

Uwolnieni z niewoli japonskiej

Wojska amerykańskie uwolniły internowanych cywilnych, znajdujących się w dwu obozach pod Manilą: Losbanos i Santo Tomas. Wśród nich znajdowali się również Polacy, internowani po wybuchu wojny polsko-japońskiej (grudzień 1941). Większość z nich wyraziła gotowość natychmiastowego przystąpienia do armii polskiej.

Szkoccy nauczyciele dla Kraju

W r. 1943 nasze Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. urządziło w Szkocji kurs nauczycielski dla grupy 50 nauczycieli i nauczycielek szkockich, celem przygotowania ich do wykładania języka angielskiego w szkołach Polski powojennej, oraz do innych prac wychowawczych w zakresie powojennej odbudowy naszego Kraju.

W początkach sierpnia ub. r. uruchomiony został w Edynburgu drugi podobny kurs, liczący 60 osób.

Cwierc miliona Polaków w wojsku USA

Znany historyk polsko-amerykański, autor wielu prac naukowych o uchodźtwie polskim w St. Zjednoczonych, Mieczysław Haiman, twierdzi na podstawie przeprowadzonej ankiety, że w połowie ub. roku w wojsku Stanów Zjedn. służyło 226.337 Polaków.

łem na to, że w razie kontroli pociągu na trasie ominą drugą klasę, bo jest zarezerwowana tylko dla Niemców.

Lecz tym razem miało być inaczej...

Do Koluszek dojechaliśmy bez przeszkód i byłem już spokojny, gdyż najgorszy odcinek drogi minęliśmy. Wtem wchodzi do przedziału konduktor polski — dałem mu poprzednio, podczas kontroli biletów, kilka papierosów oraz zainteresowałem się jego losem i rodziną — i ostrzegł nas, że jest ścisła kontrola w w pociągu, przeprowadzana przez żandarmów i celników i jeżeli mamy przy sobie »coś takiego«, abyśmy się tego pozbyli. Uspokoiłem go, że nic nie mamy — nie wiadomo bowiem nigdy z kim ma się do czynienia. Po jego wyjściu — byliśmy na szczęście sami w przedziale — wyjąłem z walizy gazetki i włożyłem je do kieszeni płaszcza, który wisiał w rogu przedziału, za moją żoną. Żonę uspokoiłem, że do drugiej klasy na pewno nie przyjdą, chociaż sam w to nie wierzyłem, bo nie podobało mi się, że przy rewizji są obecni celnicy, co nigdy dotychczas nie zdarzało się. Wtem, za Czarnocinem, mignęła mi się przez okno niemiecka czapka — jechaliśmy w wagonie osobowym o bocznych wejściach do każdego przedziału — i zdążyłem tylko jeszcze szepnąć żonie:

— Bądź spokojna, idą.

I weszli.

Było ich dwóch — żandarm z rozpylaczem i celnik.

— Ihre Ausweise, bitte!

Teraz należy tylko trzymać fason i nie dać znać po sobie, że jesteśmy przerażeni do głębi. Zajrzą do walizki, czy nie zajrzą, a jeśli tak, to czy poznają się na tym, co mamy? Żeby im tylko nie wpadło do głowy zrobić rewizji osobistej. Bylibyśmy zgubieni.

— Jest pan, widzę, Polakiem, czy nie wiadomo panu, że jest to przedział tylko dla Niemców? Gdzie pan pracuje?

— Pracuję w instytucji niemieckiej, a w drugiej klasie jadę dlatego żeby zrobić żonie przyjemność. Jesteśmy dopiero kilka godzin po ślubie.

Tłumaczenie było dość naiwne, ale tym lepsze. Rozbroiło ono Niemców i z miną łaskawców nie czepiali się o to więcej. Niech Polacy nie mówią, że Niemcy serca nie mają.

— Machen Sie einmal Ihren Koffer auf!

Spojrzałem szybko na swoją młodą małżonkę. Minę miała uśmiechniętą, tylko z oczu wyzierał strach. Mnie było już teraz wszystko jedno. Chociaż było mi żal rozstać się z życiem i jeszcze w takim dniu, ale byłem zdecydowany wysadzić nas wszystkich w powietrze. Zdjąłem więc walizkę z siatki i zapaliłem papierosa. Zdziwiłem się przy tym, że mi nie drżały. Żona zrozumiała... Strach z jej oczu zniknął... Była też zdecydowana... Odważna kobieta... Polka.

Celnik zaczął wyrzucać wszystko z walizki: sukienki żony, bieliznę, różne drobiazgi. Znalazł słowniki.

— Co to jest?

— Jak pan widzi, są to słowniki, które kupiłem w Warszawie dla redakcji »Kuriera Częstochowskiego« (szmatławiec niemiecki czyli gadzinówka w języku polskim. Przyp. Red.); są potrzebne redaktorom.

Przerzucił każdy słownik z osobna, szukając prawdopodobnie bibuły tajnej między kartkami. Nie znalazł nic.

— A co ma pan w tej paczce?

— To sól chemiczna, też dla »Kuriera«. Jest potrzebna w drukarni.

— W drukarni, sól chemiczna?

— Ja jej nie potrzebuję, a na druku nie znam się, »Treuhänder« kazał ją przywieźć, więc ją wiozę.

— Proszę odwiązać tę paczkę.

Była owinięta w podwójny gruby papier i związana grubym sznurem.

Z modlitwą w sercu, ale na zewnątrz spokojny odwiązałem powoli węzły. Jeden za drugim, aż rozwiązałem cały sznurek... Papierosa miałem cały czas w ustach... Celnik, nie mogąc doczekać się całkowitego odwinięcia papieru, rozerwał go w jednym miejscu... przeświecała zawartość paczki. Dotknął ją palcem i... odłożył paczkę. Nie poznał się na jej zawartości... Bóg był z nami.

Pociąg zatrzymał się na stacji w Piotrkowie. Wysiedli. Za nimi wysiedli jeszcze inni z innych wagonów, prowadząc przed sobą kilku mężczyzn, wystraszonych, bladych.

Rewizja trwała prawie dwadzieścia minut. Dwadzieścia wiecznych minut napięcia nerwowego. Teraz dopiero nastąpiła reakcja. Drżałem na całym ciele. Głęboki, przytłumiony szloch żony wyzwolił ją powoli ze zmory, jaka ciążyła na nas przez długie jak wieczność minuty.

Całe szczęście, że nie znaleźli »Biuletynów«, na nich na pewno byliby się poznali.

Do Częstochowy zajechaliśmy szczęśliwie. Na dworcu znowu pełno żandarmów i gestapo. Tropili kogoś.

Jeszcze tego samego wieczora zgłosił się do mnie łącznik po paczkę, a w tydzień później wyleciał w powietrze tor kolejowy pod Teklinowem, niedaleko Częstochowy.

Ale tego dokonali już inni...

Sławomir Poraj
Visp

Nareszcie sprzedałem cię...

— Nareszcie zdążyłem cię sprzedać — oznajmił mi któregoś popołudnia »Pieruna«. — Pieruna — mówił, zanosząc się ze śmiechu — będę miał ostatecznie spokój. Ciebie się pozbyłem i zarobiłem dwa franki. Przyjdziesz tam do mnie jutro rano, to dam ci ta karta przewozowa, byś się nie zgubił, byś nie powiedział, że tu nie myślą o tobie — kończył śmiejąc się i ocierając oczy z łez.

Oj Pieruna, Pieruna, ten mnie zdrowia kosztuje! Tyle już dni minęło od naszego rozstania, a wciąż widzę jego wiotką jak trzcina postać, niedużą, kształtną, okrytą blond włosami główkę z dwoma żywo poruszającymi się piwnymi punkcikami oczu, spomiędzy których wypływał foremny nosek, uwieńczony u podstawy małym, rudawym wąsikiem, zdobiącym koralowe, pięknie skrojone usta.

Bynajmniej nie przejąłem się wiadomością o wyjeździe do bambra. Wychodząc z założenia, że u bambra będę miał wszystkiego w bród, w drogę wyjechałem tyle tylko że nie w dziurawych butach i porwanych spodniach, z podwyższoną natomiast temperaturą.

Im bliżej końcowej stacji, tym częściej wyglądałem oknem to na jedną, to na drugą stronę pociągu, obserwując szybko przelatujące przed oknami telefoniczne słupy i leniwie przesuwające się góry. Wreszcie dał się słyszeć suchy głos konduktora, wymawiającego nazwę mej stacji. Na moment serce zamarło we mnie. Chwyciłem moje skromne nieruchomości i gdy pociąg stanął, wysiadłem z fantazją amerykańskiego milionera, oddającego walizę bagażowemu.

Wyniosłym wzrokiem zacząłem przeglądać znajdujące się na stacji mrowie ludzkie, doszukując się w nim mego nabywcy, który — niestety — nie raczył się pojawić, więc zasięgnąwszy języka dotarłem sam do »mego« bambra.

Pierwszą osobą, którą spotkałem, była służąca, czyli moja przyszła towarzyszka losu. Zaprowadziła mnie do »pokoju przyjęć« i nuż mnie zawalać górą pytań. Śmiała się przy tym uroczo, że ha... Przyznam szczerze, że ani w ząb rozumiałem ani jej śmiechu ani pytań. Odpowiadałem na wszystko: »Ich nich sprechen«. Czasami kiwałem głową, lub kręciłem nią przecząco, to znów mruczałem lub z głupia się śmiałem. Nie wiem do czego doprowadziłaby ta »rozmowa«, gdyby nie przyleciała moja gospodyni, bardzo sympatyczna osoba, za nią zaś nadciągnął jej małżonek, również miły chłopina, który od razu przystąpił do badań.

Przed tym jednak obrzucił mnie wzrokiem od stóp do głowy i zauważyłem, że postawą moją nie wywarłem na nim zbyt korzystnego wrażenia. Czy pracowałem u rolnika? Nie. Niezadowolenia, wywołanego tą odpowiedzią, nie zdołał pokryć maską grzeczności. A czy w ogóle pracowałem w swym życiu?

— Owszem. W Polsce.

Teraz z kolei gospodyni spytała, co robiłem właściwie?

Czując zwiększającą się gorączkę i podrażniony tymi pytaniami powiedziałem:

— Sprzedawałem gazety w Warszawie.

Gospodarzowi wykrzywiła się twarz, w pokoju zaś rozległ się zaraźliwy śmiech młodej gospodyni, która zaprzeczyła żywo: mówię nieprawdę.

Czy umiem kosić? Doić krowy? Robić końmi? Orać? Drzewo w lesie ścinać? — sypały się jak grad pytania gospodarza.

Całe szczęście, że na tę »pogawędkę« przyszedł sąsiad, bo byłbym od ciągłego kręcenia odpadła chyba głowa. Gospodarz zaczął dzielić się z sąsiadem swymi uwagami nad moimi uzdolnieniami do pracy na wsi, gospodyni zaś zaprowadziła mnie do mego pokoju.

Kiedy położyłem się do łóżka i zacząłem ciężko majaczyć, zjawił się przede mną Pieruna z dobrze pocharataną fajką w zębach i z radosnym uśmiechem szepnął: »Nareszcie sprzedałem cię...«

sj (Zofingen)

O wystawie prac jenieckich w Zurychu

W r. 1943 trzy organizacje (wśród nich YMCA) rozpisały konkurs pt. „Concours de la Captivité“ dla jeńców wszystkich narodowości w obozach jeńców w Niemczech. Tematem architektury były: a) projekt powojennego domu jednorodzinnego w osiedlach zniszczonych wojną i b) projekt odbudowy osiedli zniszczonych wojną.

Architekci polscy — jeńcy — podeszli do zagadnienia b. realnie, projektując dom prosty, ekonomiczny, łatwy w wykonaniu, bo budowany w sposób seryjny. Francuzi planują z wielkim rozmachem i komfortowo. Wątpić należy, aby w zniszczczonej wojną Francji tego rodzaju budownictwo, przynajmniej wkrótce po wojnie, znalazło ogólniejsze zastosowanie. Anglicy planują obszernie, dostatnio, solidnie — jak solidne są podstawy Imperium Brytyjskiego. Jugosławianie wierni są przysłowiu: wedle stawu grobla. Albo: mały domek ale własny.

W projektach dla domu jednorodzinnego Polacy: Zbigniew Ihnatowicz i Jerzy Sołtan zajęli I miejsce, Eubig Tad., Lech Zbign. i Chmielewski Tad. II miejsce, Romański Jerzy — III miejsce.

W projekcie osiedla I m.: Ihnatowicz, Romański i Sołtan.

W malarstwie Polak N. Stankiewicz zajął III m. Jedyna rzeźba na wystawie jest dziełem Polaka Leona Jędrzejaka.

Czas trwania wystawy: 24. 3—14. 4 br.

N O C

Policyjną godzinę wybiły zegary:
kto jest jeszcze na dworze, ten jest winien kary;
ale człowiek spokojny, nie wadząc nikomu,
był na tyle przezorny, że wrócił do domu.
Ten, ulając, że miła puchowa pierzyna
zapewni noc spokojną, spełnia lampkę wina,
by Morfeusza zwabić — starego pijaka;
potem mości się w łóżku, aby szpara jaka
nie sprawiła podstępnie ciepłoty utraty
i — westchnąwszy raz jeszcze — odpływa w zaświaty.

Przemysław Chróściechowski
(Winterthur)

W Szwajcarii o nas

„Schweizer Spiegel“, Zurych, nr 7: „Der Glücksfall“. Reportaż A. Guggenbühla o tym, jak powstała nieprawdziwa wiadomość o rzekomym odnalezieniu przez dziecko polskie z Francji swego internowanego w Szwajcarii ojca (patrz „Goniec Obozowy“ nr 9/121).

„Der Limmattaler“, Dietikon, 23. 3: „Zur Aufdeckung der Wilddieberei am Hasenberg“. Wyjaśnienie polskiego oficera odpowiedzialnego z okolicznego obozu w sprawie wypadku kłusownictwa (patrz poprzedni numer naszego pisma „Karygodne myśliwstwo“). Autor ostro występuje przeciwko uogólnianiu wypadku w prasie szwajcarskiej i zapytuje, czy na podstawie sprawozdań sądowych można by mówić, o wszystkich Szwajcarach jako o oszustach czy złodziejach?

„Journal de Genève“ 24. 3: „Comme disait Robespierre...“ Publicysta szwajcarski Henri Guillemin przytacza głosy różnych wielkich osobistości na temat sprawy polskiej.

„Gazette de Lausanne“, 16. 3: „Les raisons d'une méfiance“. En Pologne „libérée“. Omówienie „przyczyn nieufności“ na podstawie dotychczasowych poczynań lubelskiego rządu tymczasowego

„Le Courrier“, Genewa, 22. 3; „La Soviétisation de la Pologne“. Artykuł E. Déléaval'a o stopniowej sowietyzacji Polski.

„La Liberté“, Fryburg, 21. 3: „Le sort futur de champs petrolifères polonais“. Omówienie przyszłości naszego przemysłu naftowego.

„Berner Tagblatt“, 30. 3: „Stockungen in der Polenfrage“ i „Neue Zürcher Ztg“, 25. 3: „Der Stand der Polenfrage“ — omówienie zagadnienia polskiego w obecnym jego stadium.

Dzieło godne przeczytania

W księgarniach szwajcarskich ukazała się ciekawa książka pióra Adama Karola Rose — b. polskiego wiceministra przemysłu i handlu. Dzieło to nosi tytuł „La politique polonaise entre les deux guerres“ (Polityka polska w okresie między dwiema wojnami). Cena 6 fr. Jest to niezwykle interesujące studium, poświęcone zilustrowaniu 20-letniej historii naszego dorobku państwowego, a w szczególności polityki zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej. W syntetycznym ujęciu, obejmującym wszystkie najważniejsze sukcesy i porażki, zalety i wady naszej polityki autor oświetla wiele wydarzeń, których pełna świadomość niezbędna jest dla właściwej oceny rzeczy przeszłych i bystrego spojrzenia w czasy nadchodzące.

Dla naszych czytelników, nie znających dokładnie języka francuskiego, polecamy tę samą książkę w polskim wydaniu, którą nabyć można w administracji pisma naszego w cenie fr. 3,50 plus porto 0,30 fr. Należność przesyłać za pośrednictwem zwykłego przekazu pocztowego pod adresem „Administration du „Goniec Obozowy“ Baden—Argovie“, zaznaczając na odwrotnej stronie prawego odcinka przekazu: Na książkę „Na przełomie“.

Arosa płaci!

Miło jest nam stwierdzić, że notatka zamieszczona w „Gońcu“ z dn. 10. 12 ub. r. jakoby obóz Arosa od paru lat nie płacił składek na dzieci polskie, nie jest ścisła. Żołnierze bowiem tego obozu wpłacili na pomoc dzieciom polskim w m. sierpniu 1943 r. kwotę 22 fr oraz w m. listopadzie 1943 r. kwotę 37.10 fr, od grudnia zaś r. 1944 płacą stale składki na dzieci polskie. Ponadto obóz ten nie istniał w niektórych, zwłaszcza zimowych miesiącach i żołnierze tego obozu byli przydzieleni do obozów w Waltensburg. lub Panix, skąd napływały stale składki na pomoc dzieciom polskim.

ZE SPORTU

Dwa mecze piłkarzy PAC'u

Pracowity sezon piłkarzy z obozu Flüeli trwa bez przerwy. W czasie minionych świąt artylerzyści popisywali się aż dwukrotnie — w W. Sobotę w Lucernie, a 2. IV w odległym St. Gallen.

Lucerneńskim partnerem drużyny polskiej był klub o wielkiej tradycji — FC Luzern — zespół grający obecnie w mistrzostwach Ligi Państwowej B i zajmujący w tabeli 5 miejsce. W obecności 4500 widzów PAC nawiązał ze Szwajcarami zupełnie równorzędną walkę i po krótkim okresie przewagi gospodarzy na boisku dominowała zdecydowanie biało-czerwona jedenastka z Flüeli. Zasłużone zwycięstwo wymknęło się nam jednak z rąk; Szwajcarzy wykorzystali przytomnie dwa fatalne błędy bramkarza i obrony i mecz zakończył się wynikiem remisowym 3 : 3 (2 : 2). Bramki dla PACu strzelili Maćkowiak (2) i Szymczak. W drużynie polskiej, której po skończonym meczu widownia nie skąpiła braw, najlepiej wypadli tym razem Wasilewski, Pawlak i Szymczak. Mecz, grany przez pełne 90 minut w b. ostrym tempie stał, zdaniem prasy, na poziomie dobrych gier mistrzowskich Ligi Państwowej A.

W poniedziałek, po dość uciążliwej podróży, pokonali Polacy drużynę SC Brühl, klub grający również w Lidze Państwowej B, uplasowany jednak w tabeli znacznie niżej niż Lucerna, bo aż na dziesiątym z kolei miejscu. Wynik meczu brzmiał 3 : 2 (2 : 0), PAC grał słabiej niż w Lucernie — sobotni ciężki mecz dobitnie odczuli gracze w drugiej połowie zawodów poniedziałkowych — gdy trzeba było, nadomiar złego, grać pod wiatr.

Tak długo, póki starczyło sił i werwy — Brühl zepchnięty był do defensywy i PAC po dwóch precyzyjnych strzałach Rogowskiego i Szymczaka prowadził do przerwy 2 : 0. W drugiej połowie Szwajcarzy atakują ile sił i okresami oblegają naszą bramkę. Brühl poprawia wynik na 2 : 1, lecz w chwilę później rzut z rogu przynosi w efekcie trzecią bramkę dla gości; Szwajcarzy rewanżują się w 6 minut później dalszą bramką, wynik 3 : 2 pozostaje już bez zmiany. W ostatnim kwadransie PAC łapie „drugi oddech“, zaskakuje zupełnie obronę Brühl i przy większej dyspozycji strzałowej skrzydeł zwycięstwo Polaków byłoby cyfrowo wyższe,

Podkreślić należy, że Brühl, znany powszechnie ze swej ostrej gry, tym razem nie popisywał się jakimiś specjalnymi wyskokami. Mecz grany był przez obie strony niezwykle fair i zakończył się mimo sporej dozy zaciętości w jak najbardziej przyjacielskiej atmosferze.

WIEDZA O WOJNIE

Bomby 10-tonowe

W ostatnich tygodniach ujawnione zostało, że lotnictwo Sprzymierzonych zaczęło się od niedawna posługiwać bombami 10-tonowymi, podczas gdy największa waga dotychczas używanych nie dochodziła do całych 6 ton, a przed 4 laty najcięższą bombą RAF była 2-tonówka.

Najnowsze te pociski mają długość 7.5 m, a średnicę 1.5 m. Wytworzenie ich nastręczyło wiele trudności technicznych zarówno w konstrukcji samej bomby, jak i w dostosowaniu samolotów do ich udźwignięcia i miotania; przebudowano w tym celu bombowce typu »Lancaster«. Oczywistym jest, że tych najnowszych bomb używa się wyłącznie przeciwko celom szczególnie odpornym i ważnym, jak np. mosty albo podziemne fabryki i składy. Działanie jest tak potężne, że w gruzy walą się budynki odległe o 2 km od miejsca wybuchu, wyrwa zaś ma mieć ok. 60 m szerokości.

Lotnicy brytyjscy opowiadają o swych ciekawych wrażeniach, odniesionych przy użyciu tej bomby. Przy jej wypuszczeniu samolot podrzucony zostaje o jakichś 150 m w górę; dzieje się to wskutek nagłego ubytku na wadze. Jeden z żołnierzy RAF tak zdaje sprawę z nalotu na m. Bielefeld: »Leżałem na brzuchu, ażeby przy pomocy przyrządów celowniczych nakierować bombę dokładnie na wiadukt. Kiedy ją wypuściłem, zostałem rzucony na powałę samolotu, poczem spadłem z siłą na podłogę. Śledziłem lot pocisku i mogłem dostrzec, jak ugodził on prosto w cel. Bomba wybuchła z nadzwyczajnym rozbłyskiem, ale spowiła natychmiast całą okolicę w olbrzymią chmurę dymu i kurzu, wskutek czego nic więcej nie można było widzieć«.

COŚ DO ŚMIECHU

Ogłoszenie w fabryce

„Kobiety — robotnice! Jeśli wasze kombinezony są zbyt luźne — uważajcie na maszyny. Jeśli są zbyt obcisłe — uważajcie na maszynistów".



— Najprzyjemniejszą jest kobieta w rzeźbie...
— Dlaczego?
— Ponętnie wygląda i... milczy.

Przekonali się

Dwaj uczeni debatowali długo. Jeden chciał przekonać drugiego o istnieniu Boga. Po pewnym czasie rzekł ten niewierzący:

— Ma pan rację, ja teraz wierzę w istnienie Boga. Pan mnie przekonał. Mówiąc to, zauważył, że jego kolega zanosi się cały od płaczu.

— Co panu się stało? — zapytał go.

— E, nic! — odpowiedział tamten łkając. — Ja pana przekonałem i jest pan teraz wierzący. Ale pan mnie też przekonał... ja już nie mogę więcej wierzyć.

»Galant«

Porucznik X. był dosyć gruby (no, powiedzmy tęgi). Razu jednego przeprowadzał on w obozie pogadankę na temat zachowania się w pociągu.

— No, wyobraźcie sobie, jaki ja byłem „galant" — powiedział. Kiedy w pociągu brakło miejsca i panie musiały stać, wstałem i od razu na moje miejsce zaprosiłem aż trzy.

Przezorność

Pewien młody pisarz czytał w towarzystwie swoją nową sztukę. Po pierwszym akcie zapytał, czy może zdjąć marynarkę, po drugim kamizelkę, po trzecim krawat i kołnierzyk...

Wtedy przezorna gospodyni domu zapytała:

— Przepraszam, ale w ilu aktach jest pańska sztuka?

Jaka szkoda...

Patriotyczny oficer amerykański, walcząc w Belgii, tak sobie rozumował:

— Jaka szkoda, że mam tylko jedno życie do ofiarowania za ukochaną ojczyznę. Gdybym miał dwa, czułbym się o wiele bezpieczniejszy!

Roztargniony lekarz

— No a teraz napiszę panu receptę, tylko nie wiem, gdzie jest moje wieczne pióro.

— Ależ panie doktorze — przecież wetknął mi je pan pod ramię.

Udało się

— Udało ci się uzyskać rozwód?

— Oczywista, sędzia był pierwszym mężem mojej żony.

Trzeba umiec po angielsku

Dwóch polskich żandarmów odstawiało polskiego marynarza z południa Anglii do więzienia w Szkocji. Przybyli na dworzec Euston w Londynie o godz. 10 i dowiedzieli się, że będą mieli pociąg dopiero wieczorem. Żandarmi poskrobali się w głowę ze smutkiem, zrzędząc:

— Cały dzień czekać na stacji... Boże, co za nuda! A Londynu nie znamy. Tak by się chciało przejść po mieście, obejrzeć je trochę...

Rozgarnięty więzień-marynarz zaprojektował:

— Trzeba poprosić policję londyńską, by nam użyczyła jakąś komórkę w swym areszcie. Ja w niej posiedzę zamknięty, a wy będziecie mogli pospacerować po tej dużej wiosce. (Tzw. Wielki Londyn liczył w r. 1936 ponad 8 i pół miliona mieszkańców. Przyp. Red.).

— Doskonały pomysł — ucieszyli się żandarmi. — Tylko jak się rozmówić z tymi brytyjskimi policjantami?

— Co, nie umiecie po angielsku?

— Nic, ani słowa! Z dziewczętami to jeszcze jakoś szwargoczemy na migi, ale z policją to nie damy rady.

— No to ja was wyręczę, bo ja umiem po angielsku — ofiarował się uczynny marynarz.

— Fajny chłop z ciebie — zawołali zachwyceni żandarmi. — Chodźmy!

Dzielna trójka podreptała do komisariatu. Marynarz wziął od swych konwojentów papiery, kazał im zaczekać w przedsionku, a sam wlazł do gabinetu przodownika. Wyjaśnił mu przystępnie:

— Eskortuję tu dwóch polskich dezerterów do Szkocji. Czy nie moglibyście przetrzymać ich w swym hotelu do wieczora? Przyjdę po nich.

— Right oh! — zgodził się sympatyczny przodownik.

Zaprowadzono obu żandarmów do celi. Gdy się zorientowali, że to ich mają zamknąć, jęli stawiać zaciekły opór. Sześciu ros.ych policjantów musiało użyć całej swej perswazji i siły. Przekręciwszy wreszcie klucz w zamku, spoceni policjanci rzekli z podziwem do marynarza:

— To jacyś straszni awanturnicy! Zuch z ciebie, że sam jeden eskortujesz takich dwóch goryli.

— Ba, czego się nie robi dla ojczyzny! No, baj baj na razie... I uważajcie na nich!

— Bądź spokojny. Nie wypuścimy ich póki nie wrócisz!

Marynarza tyle i widziano. A zmaltretowani żandarmi mieli dość czasu w celi, by pomyśleć o postanowieniu powzięcia zamiaru nauczenia się po angielsku. K. Z.

Migawki filmowe

Do dziś zachowały się zdatne do wyświetlania pierwsze taśmy filmowe z roku 1895, a więc z początków historii filmu. Nasuwa się pytanie, jak długo można zachować celuloidowe taśmy filmowe jako dokument czasu? Otóż dobrze zakonserwowana taśma filmowa może przetrwać od 50 do 70 lat. W tym celu sporządza się kopie filmów i po obłożeniu warstwą kamfory umieszcza się je w specjalnych dobrze uszczelnionych komorach, do których ani światło ani wilgoć nie mają dostępu. Ostrożność trzeba zachować tak dalece, że nawet pracujący w tych komorach specjaliści używają rękawic, ponieważ taśmy filmowe są wrażliwe na dotyk nagiej ręki. Wszystkie czynności są wykonywane przy bardzo słabym czerwonym świetle.

* * *

Ciekawe są filmy kreskowe. Niedawno mogliśmy oglądać piękny film z życia zwierząt pt. „BAMBI". Ciągle widzimy podobne filmy jako dodatki. Niekiedy film kreskowy bywa powiązany ze zdjęciami normalnymi jak np. Disney'a film „Saludos amigos".

Ale ile pracy i czasu potrzeba na stworzenie takiego filmu, niech poświadczy następująca notatka: Po 3 latach pracy został w Danii ukończony film kreskowy, przedstawiający jedną z bajek Andersena. W ciągu tego czasu 70 artystów (oprócz personelu technicznego) wykonało 1,5 miliona rysunków, które mają stworzyć całość filmu.

* * *

Od dłuższego już czasu widzi się na ekranach kin szwajcarskich szereg filmów produkcji szwedzkiej. Szwecja — państwo neutralne, mogła w ciągu tej wojny spokojnie rozwinąć swój przemysł filmowy. W tej dziedzinie poczyniła też duże postępy.

Filmy szwedzkie swoim charakterem odbiegają nieco od filmów europejskich. Oryginalność ich tkwi nie tyle w temacie ile w wykonaniu. Niemalże w każdym z nich wyczuwa się najwyraźniej charakter czysto regionalny, związany z położeniem geograficznym i duszą narodu szwedzkiego.

Szereg filmów z piękną artystką Vivecą Lindfors stanowi dla zagranicy niemałą atrakcję. „Ewa i gromada" („Eva und die Gemeinde"), „Anna Lanz", „Appassionata" z utworami Beethovena, Chopina i Czajkowskiego zaliczyć można do najlepszych.

Odpowiedzi Redakcji

Dr Pech., W—moos: Współczujemy bardzo z powodu zmiany posady. Nic dziwnego, taki nos trudno wywieźć. Polecamy niebieskie okulary i długą białą brodę...

J. Sol.: Mamy nadzieję, że „Gońca" już Pan otrzymuje. Jeśli nie — prosimy reklamować. „Nareszcie sprzedałem cię" ma przydługi wstęp i wymagało skreśleń co do niezbyt chwalebnej wyprzedaży służbowego przyodziewku. Kończy się zaś w najciekawszym momencie. I co dalej? pyta redaktor, zapyta też czytelnik. Czekamy zatem na dalszy ciąg.

M. M. w U.: Z wiersza nie skorzystamy.

M. Jan. we Fr.: Artykuł „Nie załamujmy rąk" w obecnej formie nie nadaje się, musi być napisany przystępniej.

Co do zaproponowanych przez Pana trzech dalszych artykułów, możemy się wypowiedzieć po zapoznaniu się z nimi.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.